Nr. 44. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie
W państwie austrjackiem 2 złr.
Do Prus i Rzeszy niemieckiej 6
" Francji
" Belgii i Szwajcarji po 7 złr. 50 ct.
" Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1b. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 23. lutego.

(Z kół ruskich. — Przyszła sesja sejmowa. — Przedlitawskie położenie parlamentarne. — Sprawa podatku giełdowego. — Zawieszenie wiedeńskiego umiarkowanego organu socjalistycznego. — Z wiedeńskiej konferencji biskupów. — Ostatni okólnik dyecezjalny ks. biskupa Hryniewieckiego. — Nowe niepowodzenia Anglii).

Pomiędzy „Radą ruską" a komitetem narodowców ruskich miało przyjść w sprawie akcji przedwyborczej do porozumienia. Postanowiono wybrać wspólny komitet przedwyborczy, którego przewodniczącym ma być prezes Rady ruskiej, ks. kanonik Ozarkiewicz, a wiceprezesami profesor dr. Szaraniewicz i poseł Romańczuk z partji narodowców. Tymczasem, pomimo tej „Concordii" *Prolom*, urzędowy organ Rady ruskiej, nie przestaje bombardować narodowców co mu sił starczy. W najnowszym numerze umieścił pan Markow artykuł p. t. „Fabryka łgarstwa". Tą fabryką łgarstwa ma zaś być *Dilo*, główny organ narodowców.

Z Wiednia telegrafują do *Polityki* z absolutną pewnością, że sejm morawski będzie dopiero w jesieni zwołanym. Pewnem przeto jest, że i nasz sejm wcześniej zwołanym nie będzie. Rozgłaszanie powyższej wiadomości dowodzi, że sesja Rady państwa potrwa może jeszcze po Wielkanocy. Zresztą, Izba panów zapewne przed świętami prac swoich nie załatwi, a gdy kadencja Rady państwa ma być mową tronową zamknięta, więc Izba posłów, choćby do 24. marca czynności swoje zamknęła, musiałaby jeszcze zjechać się do Wiednia dla wysłuchania mowy tronowej.

Co do położenia parlamentarnego, jest ono ciągle jeszcze niewyjaśnione, i odsyłamy w tym względzie do listu naszego korespondenta wiedeńskiego i jego telegramu z dnia wczorajszego. Konferencja piątkowa przewódzców klubów prawicy u hr. Taaffego nie przyniosła stanowczego wyniku. Życzenie rządu wniesiono do zawiadomienia klubów, które się wczoraj zebrały. Że wczoraj w klubach nie doszło do formalnych, obowiązujących już stale postanowień, widzimy z tego, że wczoraj w Kole polskiem nie zapadła uchwała (co do kolei Północnej) odraczająca wniosek Chrzanowskiego — którego przyjęcie jednak a odrzucenie wniosku p. Grocholskiego nie należy uważać za wotum nieufności dla prezesa Koła. [illegible]

Jakie jest właściwe znaczenie wniosku p. Chrzanowskiego, trudno osądzić na pewne. Z [illegible] wiedeńskie [illegible] korespondenta *Narodnich Listów*, iż „prócz budżetu Polacy nie chcą głosować za żadnem z wielkich przedłożeń rządowych, jeżeli uchwalenie ustawy o regulacji rzek galicyjskich, jak się zapowiada, zapewnionem nie będzie. Jeżeli rząd się [illegible] Polacy nie chcą głosować ani za ugodą z koleją Północną, ani nawet za ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek zamachów, którą właśnie z szczególnem zamiłowaniem opiekuje się klub Liechtensteina, uparty przeciwnik regulacji rzek galicyjskich. Polacy myślą [illegible] klerykałów: wet za wet." Czy to doniesienie młodoczeskie jest prawdziwem, zaręczyć nie możemy.

Winniśmy podnieść, iż pewnem ma być, że rząd stale obstaje przy uchwaleniu ustawy o rzekach galicyjskich, a słychać, że liczy w tej sprawie na klub Coroniniego, w którym zasiadają dwaj reprezentanci galicyjscy (pp. Kowalski i Kułaczkowski), i którego głosy poweto wałyby opozycję klerykałów. Niemniej też w sprawie ugody z koleją Północną, liczy rząd na klub Coroniniego, którego większość już w sobotę miała się za nią oświadczyć, a gdyby wielu centralistów, będących za ugodą, usunęło się od głosowania, toby w tym wypadku opór klerykałów rządowi nie zaszkodził, byleby Polacy za ugodą głosowali. Ustawa dynamitowa przejdzie bez żadnego oporu, zwłaszcza gdy komisja poczyniła ważne złagodzenia, mianowicie co do obowiązku donoszenia o zamachach i bezkarności winnych w razie wczesnego odstąpienia od spełnienia zamiaru. Ustawę o wspomnianem powyżej zabezpieczeniu robotników, komisja już całą wygotowała; ale żeby ją też Rada państwa załatwiła, na to podobno musiałaby Izba posłów obradować jeszcze po świętach; a ustawa ta musi być załatwioną, gdyż takie jest wyraźne życzenie korony.

Jak zaś w ogóle niejasnem i naprężonem jest położenie, dość powiedzieć, iż dr. Rieger w imieniu klubu czeskiego oświadczył hr. Taaffemu, że wobec dzisiejszego położenia parlamentarnego najkorzystniej byłoby zamknąć Izbę posłów przed świętami. Naturalnie musianoby ją potem jeszcze umyślnie zwołać dla wysłuchania mowy tronowej. Widocznem zaś jest, że tylko między Kołem polskiem a klubem czeskim panuje zupełne porozumienie. Pisma półurzędowe ograniczają się na powtarzaniu doniesień pism staroczeskich. Te zaś opiewają:

„Na konferencji piątkowej u hr. Taaffego przewódzcy klubów prawicy przyjęli życzenia rządu (co do załatwienia sprawy kolei Północnej, rzek galicyjskich i robotniczej) tylko *ad referendum*; pewnego nie uchwalono nic, ani też uchwalić było można. Dopiero kluby rozsądzą, czy w obecnym stanie rzeczy wszystko to, czego rząd wymaga, załatwionem być może. W danym razie odbyłaby się jeszcze krótka sesja po świętach, czego jednak wcale jeszcze za pewne uważać nie można, gdyż przeważna część prawicy żąda zamknięcia sesji przed świętami. Zresztą jakbądź wypadnie dalszy program prac parlamentarnych, prawica co do załatwienia onego okaże się solidarną."

* * *

Zdaje się, że prawica przedl. Izby posłów stanowczo pragnie przywieść do skutku opodatkowanie giełdy, i w tym celu dotyczące ustępy nowelli należytościowej ułożyć w osobną ustawę. Zachodzi obecnie tylko ten szkopuł formalistyczny, że przewodniczący komisji należytościowej hr. Clam-Martinic ciągle jest słaby, a zastępca przewodniczącego, p. Kallir, niechętny temu podatkowi, oddawna wyjechał do Brodów i nie wraca; komisja więc, do której nowellę należytościową nanowo odesłano, zwołaną być nie może. Zapewne jednak poczynione będą kroki, celem umożliwienia narad komisji należytościowej.

W sobotę wyszedł ostatni numer organu umiarkowanych socjalistów wiedeńskich *Wahrheit*. W pożegnaniu oświadcza redakcja, że pismo to, gdyby chciało otwarcie pisać o rządowym projekcie ustawy o socjalistach, zabierałaby c. k. stępica papierowa, do czego redakcja ochoty niema. (Konfiskowane gazety idą do stępicy; p. r.)

* * *

Z posiedzeń wiedeńskiej korespondencji biskupów, dnia 19., 20. i 21. b. m., napotykamy bliższe wiadomości tylko w *Pester Lloydzie*. Według niego przewodniczący kard. Schwarzenberg na zagajenie poruszył tylko sprawę kongrualną; ale w dyskusji zajęto się wyjaśnieniem kwestji jurydycznej: czy fundusz religijny, z którego pokrywa się w części kongruę, ma być uważanym za majątek kościelny czy państwowy? Wszyscy mowcy oświadczyli, że tylko kościół ma prawo do przeprowadzania uznanej powszechnie za konieczną naprawy materjalnego bytu niższego kleru. W tym też zapewnee duchu zapadnie rezolucja, którą kardynał Schwarzenberg wniesie w Izbie panów.

Ostatnie posiedzenie ma się odbyć dziś, i wytoczy się n niem sprawa założenia w Salcburgu wszechnicy katolickiej; sprawa ta jednak nie będzie uważaną za urzędowy przedmiot konferencyjny (jak i myśmy to zapowiadali). Członkowie konferencji są za tą wszechnicą, ale projekt nie ukaże się, dopóki nie będą zapewnione fundusze.

Z innej strony wiemy, że konferencja biskupów nie uchwali nic, coby przeszkadzało rychłemu dójściu do skutku ustawy kongrualnej.

* * *

Na odjezdnem z Wilna polecił rozesłać ks. Biskup Hryniewiecki do dziekanów całej dyecezji okólnik, który brzmi:

„Z rzymsko-katolickiego konsystorza w Wilnie.

JE. Karol Hryniewiecki, biskup wileński w d. 21 stycznia pod l. 95 oświadczył konsystorzowi, że na czas nieobecności Jego Ekscelencji lub w razie wydalenia go z dyecezji, zgodnie z prawem kanonicznem poleca na zawsze swojemu wikarjuszowi jeneralnemu, ks. kanonikowi Mateuszowi Herasymowiczowi, oficjałowi konsystorza, zarząd wileńską rzymsko-katolicką dyecezją z pełną władzą biskupią, oświadczając przytem, że aż do śmierci Jego Ekscelencji, albo też translokacji za zgodą św. Tronu rzymskiego, lub nominacji przez Ojca św. rzeczywistego następcy na biskupstwo wileńskie, wileńska katedralna kapituła nie ma prawa przystępować do wyborów, ani też wybierać wikarego, pod karą nieważności wyboru i ekskomuniki wyborców od Kościoła *ipso facto*, w razie gdyby kapituła ośmieliła się wybrać kogokolwiek. Gdyby zaś w innej drodze był ktoś mianowany zarządzającym dyecezją — to nominat pod obawą tychże samych kar nie może przyjmować wyboru ani nominacji, ani też zarządzać dyecezją.

Zarówno też duchowieństwo i wierna trzoda katolicka pod obawą tychże kar kościelnych nie może ani uznawać nikogo za wikarego, zarządzającego dyecezją, ani też zwracać się doń w jakichkolwiek sprawach duchownych.

W razie usunięcia lub śmierci kanonika Herasymowicza, zarząd dyecezji, na tych samych co i on podstawach i z temi samemi prawami i władzą, zlecamy temu, kogo on sam osobiście wskaże.

O czem konsystorz zawiadamia wszystkich, komu o tem wiedzieć należy.

Dnia 21. stycznia 1885 r."

* * *

Na Anglię wali się jeden cios po drugim, a wieści z Sudanu nadchodzą coraz to niepomyślniejsze. Jenerałowi Bullerowi, który jak wiadomo rozpoczął na własną rękę odwrót, grozi los Gordona. Zaczął on się cofać z Gubat do Gakdul, ale doszedł tylko do Abu-Klea, gdzie zmuszony został oszańcować się w obozie. Brak Bullerowi wody, a celni strzelcy arabscy dziesiątkują jego oddział, złożony z nie więcej jak 2.000 ludzi. Mahdi wysłał przeciw niemu 20.000 ludzi, a tymczasem oddziałom z Gakdul, które dążą mu na pomoc, lada chwila mogą przeciąć drogę wojownicy Mahdiego, w którym to wypadku Buller byłby bezpowrotnie stracony. Tymczasem z Londynu wysyłają coraz to nowe posiłki do Sudanu, co wielce uspokoiło opinię publiczną. Niewielka to pociecha, bo już i Turcy zaczynają sobie lekceważyć Anglików, jak tego dowodzi fakt, że w Dżeddah władze tureckie zajęły wobec ekspedycji angielskiej bardzo nieprzyjazne stanowisko. Turcy w Dżeddah odmawiają Anglikom prowiantu i robotników, a uzuchwaliły ich tak wiadomości, podług których wszystkich Anglików w Sudanie wymordowano, a jenerał Wolseley życie sobie odebrał.

A nietylko w Sudanie nie powodzi się Anglikom. Doniesienie *Timesa*, że Moskale posuwają się z Merwu do Heratu, wywołało w Londynie takie samo zaniepokojenie, jak klęski w Sudanie. *Pall-Mall-Gazette* utrzymuje, że Moskale dotarli aż do Pendżabu, gdzie zetknęli się z afgańskiemi forpocztami. Lada chwila może przyjść do rozprawy między Moskalami a Afganami, czego obawiając się prezes angielskiej komisji granicznej Lumsden, cofnął się poza Herat. Tymczasem Moskale jak zwykle mydlą swoim przyjaciołom oczy, że jenerał Komarów otrzymał rozkaz nie posuwać się naprzód, tylko na wypadek ważnych strategicznych powodów. Że takie zapewnienie nie ma żadnej wartości, łatwo pojąć, a niebezpieczeństwo zetknięcia się Anglików z Moskalami w Indjach jest coraz bliższe.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Tarnów d. 22. lutego.

(*Wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.*)

Statut, na podstawie którego po rozwiązaniu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, wybory Izbę tę obecnie odnowić mają, jest dla Tarnowa w porównaniu z dawniejszym statutem bardzo niekorzystny. Podczas kiedy dawniej połowa członków Izby wybieraną była w II tj. tarnowskim okręgu, dzisiaj pomimo zwiększonej o 12 liczby członków, tarnowski okręg tylko 12 jak dawniej wysyła, a i z tych sześciu musi mieszkać stale w samym Krakowie lub w promieniu 20 kilm. od tego miasta.

Można sobie zatem wyobrazić, do jakiego stopnia agitacja przedwyborcza jest u nas spotęgowaną, gdy się zważy, że na owych 6 krzeseł, z których przynajmniej jedno przemysłowcom naftowym odstąpić należy, mamy kilkunastu kandydatów.

W dziale przemysłu małego prawdopodobnie walki nie będzie, wybór pp. Niedźwiedzkiego z Krakowa i Szeligiewicza z Tarnowa uważać można za zapewniony, chociaż co do drugiej kandydatury nie najlepszy wybór komitet przedwyborczy uczynił, — należało koniecznie p. Lorbera, jednego z najpoważniejszych obywateli tarnowskich skłonić do kandydowania.

Natomiast w dziale przemysłu wielkiego, gdzie komitet poleca głosować na pp. Barucha G. z Krakowa, Łuszczkiewicza Ant. z Krakowa, Biechońskiego W. z Gorlic i Lorda F. z Tarnowa, przyjdzie prawdopodobnie do zaciętej walki między p. Lordem a Szancerem, wł. młyna parowego w Tarnowie, i wnosić należy, że większość głosów uzyska p. Szancer, cieszący się ogólną przemysłowców sympatją i mający opinię biegłego w sprawach przemysłowych człowieka.

Komitet przedwyborczy, wybrany przez samych przemysłowców na zgromadzeniu dnia 15. b. m. odbytem, rozszerzył później zakres swej działalności, przybrawszy bowiem do grona swego kilku kupców, i w kurji handlu również postawieniem kandydatur się zajął, — a mianowicie w I. i II. kat. pp. Epsteina Jul. z Krakowa, Feintucha Stan. z Krakowa, dr. Salomona F. z Tarnowa i Holzera J. z Rzeszowa; w III. pp. Jaskowskiego K. z Krakowa i Leszczyńskiego Fr. z Tarnowa.

Znaczna jednak większość wyborców w tej kurji głosować będzie, jak słyszymy, za pp. Merzem Hermanem (I. i II.) i Ringelheimem Hermanem, obu z Tarnowa, których komitet z nieznanych nam bliżej powodów pominął. Kupcy izraelicey nie uznają legalności komitetu, do wyboru którego zupełnie się nie przyczynili, nie wiedząc, że zgromadzenie przemysłowców i wyborami w dziale handlu się zajmie, — a to prawdopodobnie spowoduje upadek niektórych kandydatów, przez komitet poleconych.

Los ten najbardziej grozi p. Holzerowi z Rzeszowa i Leszczyńskiemu z Tarnowa, — pierwszy z nich bowiem żadnych sympatyj w Tarnowie nie posiada, a drugi acźkolwiek do zaszczytnie znanych u nas obywateli należy, ustąpić będzie musiał wobec liczebnej przewagi w kat. III. wyborców żydowskich. Niepodobieństwem jest bowiem, aby oni wybrali 2 chrześcian, jak sobie komitet życzy, kiedy ogromną większością rozporządzają i oba miejsca od nich zależą.

Wiedeń d. 21. lutego.

(§.) Ciągle przychodzi nam pisać o sytuacji, która pomimo długich narad komitetu wykonawczego prawicy i pomimo konferencji, jaka się wczoraj odbyła w pomieszkaniu hr. Taaffego z prezesami i wiceprezesami klubów prawicy, zawsze jest naprężoną i niepewną. To też jak iście z rogu obfitości sypią się w dziennikach „biuletyny sytuacyjne", w wielu kierunkach sprzeczne z sobą a czasami w szczegółach a nawet i w głównej rzeczy mylne. Bujna wyobraźnia sprawozdawców parlamentarnych upiększa i przesadza tak dalece, że trudno bardzo w chaosie sprzeczności zorjentować się, jeśliby kto to wszystko, co w dziennikach wiedeńskich, a po części i pragskich stoi, chciał brać za dobrą monetę.

W Kole polskiem uchwalono poruszenie sprawy regulacji rzek galicyjskich zachować w tajemnicy. Ale cóż z tego, kiedy tę samą sprawę musiano następnie dyskutować w komitecie wykonawczym prawicy, gdzie, jak powszechnie wiadomo, ściany mają uszy i skąd cała tajemnica Koła, ubarwiona i przesadzona, dostała się do dzienników czeskich, a z tych do innych. Tajemnica pozostała zachowaną tylko wobec nas, przedstawicieli prasy polskiej, chyba dlatego, ażeby pisma krajowe drogą na Pragę lub Salzburg dowiedziały się niedokładnie o tem, co kraj tak żywo obchodzi. Przewidzieliśmy, że się tak stanie, i nie omyliliśmy się.

Ale wróćmy do rzeczy.

Koło polskie przez swoich przewódzców zażądało od rządu, żeby użył swojego wpływu, szczególnie na klub Liechtensteina, w celu przeprowadzenia projektu rządowego regulacji rzek galicyjskich. Tem też zajmowano się w komitecie wykonawczym prawicy, ale ks. Liechtenstein nie dał się dobrze usposobić dla sprawy regulacji. Oświadczył on bowiem kategorycznie, że klub jego pod żadnym warunkiem w tej sesji za dotyczącem przedłożeniem rządowem głosować nie będzie. Z drugiej strony podniesiono bardzo słusznie, że jeżeli sprawa regulacji rzek galicyjskich ma być odłożoną, to należy też wszystko inne, prócz budżetu, również odroczyć i Radę państwa przed świętami wielkanocnemi po uchwaleniu budżetu zamknąć. Zdaniu temu, które znalazło w komitecie wykonawczym silne poparcie, sprzeciwił się jednakże rząd, obstając przy tem, aby Rada państwa przed rozejściem się załatwiła jeszcze przynajmniej ustawę dynamitową i ugodę z koleją *Północną*. W skutek tego oświadczenia rządu zebrali się u hr. Taaffego na konferencję prezesi i wiceprezesi klubów prawicy, mianowicie pp. Grocholski, Jaworski, Rieger, Szrom, Hohenwart, Liechtenstein i Brandis w celu ułożenia ostatecznie programu pracy parlamentarnej. Prezesowie klubów wyrazili zgodnie życzenie, żeby Radę państwa zamknięto przed świętami, co znaczy, żeby prócz budżetu wszystko inne z wyjątkiem ustawy dynamitowej usunąć z porządku dziennego bieżącej sesji. Rząd stanowczo się temu sprzeciwił, żądając koniecznie załatwienia ugody z koleją Północną.

Dlaczego właśnie ta ugoda tak leży na sercu ministerstwu?..

Otóż ulegając presji rządu, zobowiązali się prezesowie klubów ze względu na to, iż już w poniedziałek będzie komisja kolejowa obradowała nad elaboratem podkomitetu, dotyczącym sprawy kolei Północnej, zwołać na jutro wszystkie kluby prawicy — a więc i Koło polskie — i przedłożyć im do dyskusji elaborat podkomitetu.

Jutro więc będzie się rozstrzygała stanowczo sprawa, która obawą napełnia całą Austrję, sprawa przedłużenia przywileju domu Rothschildów. Dowiadujemy się, że dr. Lewakowski ma wnieść w Kole polskiem motywowany wniosek, żądający upaństwienia kolei Północnej.

Koło polskie i kolej Północna.

Napisał

Teofil Merunowicz.

V.

(*Wir können warten*).

— Okropnie nas rząd naciska o uchwalenie wniosku jego w sprawie kolei Północnej — jesteśmy przeto w najprzykrzejszej kolizji pomiędzy naciskiem opinii publicznej, przeciwnej temu projektowi, a naciskiem rządu za przychylnem jego załatwieniem. Jesteśmy wobec tej sprawy w fatalnym kłopocie!

Roman

syn Semenów.

Nowela z życia huculskiego,

przez

autora uwieńczonego dramatu „Mejmira."

(Ciąg dalszy.)

II.

Minęły trzy lata. We wsi nic się nie zmieniło, tylko że więcej połonin w ręce przeszło obce i więcej gazdów zeszło na dziady.

Abramko także coraz bardziej rósł w pierze, z roku na rok zakupywał połoniny po połoninach i mienie jego ogromnie rosło.

Skoro pozbył się syna Semenowego, sprowadził zaraz córkę wraz z zięciem do siebie — i był już zadowolony.

Czegoż mu więcej było potrzeba?... Czuł to, że jest pod szczególną opieką niebios

Ale Roza przybyła zupełnie niepodobna do tamtej, młodej, czarnookiej dziewczyny. Miewała bowiem dziś chwile, których się i najbliżsi jej przestraszali, gdyż mówiła jakby nieprzytomna, a oczy jej w takich chwilach dziko patrzały. Wtedy unikał jej nawet mąż własny, młody, nie mający jeszcze dwudziestu lat Dawid, którego ona nie cierpiała... a była dlań zawsze taką, jak dnia pierwszego po weselu.

Lecz ojciec tego nie chciał widzieć. On był przekonany, że kobieta niema sądu i niema wyboru; ona tylko jest na to, by mężowi dzieci rodziła. Lecz tu i tego nie było, gdyż małżeństwo to nie miało potomstwa.

Roza nieraz całemi godzinami siedziała jednako zasępiona i w dumach jakichś, niepojętych dla jej otoczenia grzęzła coraz bardziej — ponuro tylko patrząc ku ziemi. Na czynione sobie zapytania żadnej nie dawała odpowiedzi. Dziwnego rodzaju zaduma ją napadała i to trwało dzień, dwa dni; potem gdzieś wychodziła z chaty ojcowskiej, błąkając się samotna po miejscach opuszczonych i zdawała się do siebie samej mówić. Czasami widywano ją, jak ucha nadstawiała, jakby usłyszeć chciała, żali głos jaki z boru nie doleci.

Bywały nawet chwile, gdzie była niby wesoła, ale dziwnego rodzaju była ta wesołość: wtedy śmiała się spazmatycznie a oczy jej dzikim gorzały blaskiem.

Ojciec jej sądził wtedy, że się już ma u niej ku lepszemu; lecz byli tacy, co kiwali głową, nie uważając tego wcale za dobrą wróżbę.

Mąż zaś jej był to sobie młodzieniec bez woli - przyzwyczajony słuchać ślepo starszych: on jej się w samej rzeczy bał nawet i rad był, gdy ona go unikała. Małżeństwo to żyło, jakoby obcy, jakby tylko połączeni wyrokiem rodziców, zupełnie sobie nieznani dzisiaj, jak pierwszego dnia po weselu.

Dnia jednego w porę na pół dżdżystą a na poły parną, szedł drogą po nad Bystrzycą młody jakiś żołnierz, jakby wracający z wojska na urlop — do wsi swej ojczystej. Zdało się, że się spieszy, czasami zaś stawał, jakby mu sił zabrakło, a nogi się jego trzęsły, wtedy rozglądał się i oczy jego dziwnie pałały.

Nareszcie gdy się już zbliżał do chaty Semenów, przystawał, jakby się wahał, czyli tam wejść ma. Lecz widać było, że wkrótce przemógł na sobie, gdyż kroki tam swe zmierzył.

Otworzył drzwi i — zdziwił się: gdyż w miejsce Semenów zastał w chacie jakąś rodzinę żydowską. Stanął jak wryty i zapytał się, co oni tu robią w chacie jego ojca.

— Nu, jakiego ojca? — zapytali się żyd z żydówką.

— Mojego, którego jest ta chata.

— Nu, my tu u siebie, w swoim domu.

— W swoim domu? — I zaczął przecierać oczy i rozglądać się: To przecież.. chata... Semenowa?

— Semenowa?... Nu, my nie wiedzieć. To własność Abramka, który nas tu osadził.

Młodzian chwycił się za głowę: „Co to się stało ... co to się stało!... Gdzież mój ojciec, gdzie Semen?... gdzie moja maty?"

— Alboż my wiemy tego! nu, co to do nas, gdzie woni?

— Ależ co to się stało, gadajcie, żydy? — wołał przerażony.

— Co to się stało? . . . Nu, co się stało... Abramko tego kupił, my w jego chacie.

— Ależ gdzie moi? — wołał w coraz większej trwodze Roman.

— Nu, czy my wiemy, gdzie woni? — I odwrócili się od młodzieńca.

On się chciał ich jeszcze pytać, lecz widząc, że nic z nich wydobyć nie może, wypadł z chaty, jak wściekły, by się od sąsiadów dowiedzieć, co się stało.

Lecz sąsiednia chata była zaparta, jakby tam nikogo nie było,.. a gdy pobiegł do trzeciej, zamiast znanego sobie gazdy zastał tam żydówkę, przystawiającą garnki do ognia. Nic się już nie pytał, lecz pobiegł dalej.

Ledwo co wybiegł, zdybała go jakaś biedna kobieta, która zoczywszy młodzieńca rzuciła się nań ściskać go i całować.

— Ah! Romanku! Moje ty życie!

— Ha, to maty?... Aj, jak wy wyglądacie?... Co się z wami stało? — I drżący całował matce ręce i lica. Ona go ściskała i płaczem zachodziła.

— Oj, tyś powrócił!... Czyś cały? czy zdrów?...

— Ta ja.. Co tam!.. Ale co z wami się stało?... Gdzie ojciec?

— Ojciec? I uderzyła w płacz a lament.

— Oh! maty! oni pewnie nie żyją? I klasnął z rozpaczy w ręce.

— Dwa miesiące, jak go pochowałam. Od czasu, jak nas ten wróg nasz, ten rudy pies zlicytował i pod gołe niebo wyrzucił — od czasu tego, synu, ojciec twój coraz bardziej marniał — tą niedolę swą starał się biedak już zapić.. nareszcie dnia jednego położył się, by już więcej nie powstać. I płacz dalsze jej odebrał słowa.

A syn nic nie mówił, jeno wzrok miał utkwiony w ziemię i patrzał ponuro.

— Oj, bieduaż moja głowa, synu!... Kędyć nam teraz? My nie mamy chaty! Oj, mój Semen, niegdyś dostatni gazda, leżał na barłogu... w cudzej chacie — i zmarł w nędzy...

— I wy mówicie, że go ten rudy Abramko do tego doprowadził?...

Roman rzekł tylko te słowa i patrzał ponuro

— Oj, ten wróg nasz, ten zły duch ojca twojego i twój... Bez litości nas zlicytował, zagrabił, bydło zabrał i uprząż... ta, wszystko — i z chaty nas naszej własnej wyrzucił i żydów tam swoich osadził.

Roman nic nie odpowiedział, tylko ciągle patrzał ponuro. Potem wyjąkał po chwili:

— A co się stało... z jego... dziewczyną?... Czy się odnalazła?... — I czekał drżący.

— O, daj pokój temu.. Co się pytasz!... To całe nasze nieszczęście!

— Ależ, na miłość Boga! powiedzcie mi, gdzie ona?

— Ta, gdzie już ma być... u niego. Ta razem z zięciem.

(C. d. n.)

Tak mi się żalił jeden z posłów naszych z Rady państwa.

Przyznam się jednak, że nie mogę zrozumieć, jakie właściwie tak bardzo groźne następstwa mogłyby z tego wyniknąć, jeżeliby ugoda ministerjalna z 10. stycznia b. r. z dyrekcją kolei Północnej zawarta, aprobaty Rady państwa nie uzyskała? Czyż nie byliśmy świadkami tego, że pierwotna ugoda, z dnia 10. kwietnia 1884 upadła? I cóż się stało? Czy może ministerjum zachwiało się — albo może zanosiło się na to, iżbyśmy mieli utracić choćby samego tylko barona Pino z grona ministerjum? Może zresztą jakieś szczególniej dotkliwe straty materjalne spadłyby na państwo w skutek oporu klubów Rady państwa przeciwko przyjęciu owej ugody?

Wiemy, że włos z głowy nie spadł żadnemu z ministrów, a że dla skarbu publicznego odrzucenie pierwotnej ugody nie tylko nie było szkodliwem, lecz że owszem przeciwnie — okazało się w rezultacie bardzo pożytecznem. Świadczy o tem nowy układ — bądź co bądź, zawsze korzystniejszy dla państwa, niż dawna ugoda. Już ta jedna okoliczność, że nowa ugoda projektuje skrócenie przywilejów rothschildowskiej kompanii z 82 na 54 lat, przedstawia dla przyszłych pokoleń korzyść dwustu kilkudziesięciu milonów złr. w. a. do czego nie przyszłoby gdyby Rada państwa była pokwapiła się z przyjęciem owej dawnej ugody — którą tak samo, jak i nową ugodę, usiłowano przedstawić jako jedynie możliwą do przeprowadzenia wśród danych okoliczności! A przecież pokazało się, że na odrzuceniu ugody nie tylko państwo nic nie straciło, ale owszem nastręczyła się ministerstwu sposobność do wytargowania u dumnej, i nielubiącej ustępować dyrekcji kolei Północnej dość cennych ustępstw.

Praktyka więc przekonuje, że odrzucenie ugody z Rothschildami już raz okazało się pożytecznem. Czemuż więc nie spróbować tego środka *da capo*? Wszak to naturalne — że gdy coś raz okaże się dobrem, a w ogólności można je powtórzyć nanowo, mimowoli zbiera ochota, to samo ponownie zaaplikować!...

Zastanówmy się nad tem spokojnie, bez gorączki i bez uprzedzenia, co się stać może, jeżeli wniosek ministerjalny w sprawie przedłużenia przywilejów kolei Północnej odrzuconym zostanie?

Czy może obawiać się należy wybuchu rewolucji w takim razie?

Mniemam, że nawet najtrwożliwszy Strachajło czegoś podobnego nie przypuszcza.

Czy należy obawiać się innych groźnych następstw politycznych — n. p. upadku ministerstwa, rozbicia prawicy i t. p.?

Zwróciłem już uwagę, że nic podobnego nie zdarzyło się po odrzuceniu pierwszej ugody, w maju r. z., więc i teraz, gdyby drugie wydanie tego dzieła doznało niepowodzenia, prawnopolityczne stosunki Austrji może także nie doznają zbyt groźnego wstrząśnienia.... Doznał rząd zresztą porażki w Izbie w sprawie kongrualnej w skutek odrzucenia poprawki Klaicza, jeszcze dotkliwszą była porażka jego w kwestji nowelli należytościowej, i zanosi się na odrzucenie ministerjalnego projektu ustawy o regulacji wód w Galicji — a przecież widzimy, iż gabinet stoi niewzruszony — c z u j ą c p o d s o b ą s i l n y f u n d a m e n t w s p r a w i e d l i w e j z a s a d z i e, n a k t ó r e j i s t n i e n i e j e g o j e s t o p a r t e. Zmienny los poszczególnych przedłożeń jego, i to w sprawach niezasadniczych, i przy tak niepewnym stosunku stronnictw, jaki w teraźniejszym składzie Izby panuje, nie powinien, i istotnie nie może zachwiać ministerstwa. Nie można też w dobrej wierze twierdzić, ażeby także i odrzucenie ugody ministerjalnej z dyrekcją kolei Północnej z dnia 10. stycznia b. r. mogło zachwiać gabinetem hr. Taaffego.

Nie zwali ministerstwa odrzucenie wniosku rządowego z koleją Północną, lecz z wielu oznak możnaby przypuszczać, iż zbyt powolna folga w tej sprawie chwilowym aspiracjom w duchu interesu Rothschildów, mogłaby silny wpływ wywrzeć na usposobienie ludności przy zbliżających się wyborach powszechnych do Rady państwa.

Pp. posłowie raczą może liczyć się z temi względami....

Czas desperuje nad lekkomyślnością tych, którzy pchają państwo do zerwania traktatów z Rothschildami w sprawie kolei Północnej, niebaczni, że państwo „nie jest przygotowane do spłacenia ceny kupna tak wielkiego kompleksu dróg żelaznych.“

Niestety jednak — fakta, nieubłagane fakta, zadają bez litości kłam takiej argumentacji.

Długość całej sieci torów kolei Północnej wynosi 840 kilometrów, i cały kapitał inwestowany w to przedsiębiorstwo w akcjach i pryorytetach rozmaitych wynosi 136,261.856 złr. Kapitał ten jak wiadomo procentuje się znakomicie. Zważmy zaś, iż w przeciągu 12 lat ostatnich państwo przyszło w posiadanie sieci 2428 kilometrów kolei żelaznych, a więc trzy razy tak rozległej, jak wszystkie linie kolei Północnej — a jakoś dało temu radę! Nabyło np. kolej Elżbiety, która była obciążona olbrzymim balastem akcyj i obligów na sumę 174,167.016 złr.; objął skarb państwa kolej Rudolfa 140,350.208 złr., ponabywał różne drobne bankrutujące linie, budował także tylko koleje, których ryzyka prywatny kapitał nie chciał podjąć, jak n. p. koleje Dalmackie, przez niebotyczne góry Arulańskie, galicyjską kolej Transwersalną i t. d. A przecież widzimy z publicznie ogłaszanych rachunków, iż państwo na nich nie traci pomimo, że najniższe ustanowiło taryfy i osobowe i towarowe. Czyż więc państwo mogłoby zły zrobić interes na nabyciu kolei Północnej — kolei, która notorycznie ze wszystkich dróg żelaznych, jakie istnieją na całym obszarze austro-węgierskiej monarchii, najwyższe przynosi zyski!

Czyż obligi państwowe, wypuszczone w obieg w zamian za prywatne akcje i obligacje Towarzystwa kolei Północnej nie znalazłyby może nabywców na targu pieniężnym?

Zresztą — za daleko to doprowadziłoby mnie, gdybym chciał zapuszczać się znowu w las argumentów *pro* i *contra* upaństwowieniu wyszafowanych. Po tem wszystkiem, co w tej materji było już powiedzianem przez najwyższe powagi fachowe, trudno już byłoby coś nowego przytoczyć.

Kończąc jednak moje uwagi, na jedną tylko okoliczność ośmielę się zwrócić uwagę — na okoliczność, która dziwnym sposobem jakoś bardzo mało dotychczas była uwzględnianą w dyskusji o kolei Północnej, pomimo iż rzec można, że poniekąd sama się prosi pod rozbiór krytyczny.

Jest to mianowicie — d r o g a p o ś r e d n i a p o m i ę d z y u p a ń s t w o w i e n i e m k o l e i P ó ł n o c n e j, a p r z e d ł u ż e n i e m p r z y w i l e j ó w t e r a ź n i e j s z y c h j e j w ł a ś c i c i e l i.

Rzecz przedstawia się bardzo jasno.

Z dniem 4. marca 1886. wygasa przywilej spółki akcjonarjuszów kolei Północnej na utrzymywanie ruchu na głównej arterji „Kraków-Wiedeń“, z odnogami do Berna, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy, Mysłowic i do Oświęcimia. Sam pan Schmerling oświadcza krótko i węzłowato w znanem swojem *par re*, dołączonem do wniosku rządowego, iż „przyznane Towarzystwu kolei Północnej dokumentem priwilegialnym prawo do eksploatacji swoich linij jako publicznego środka komunikacyjnego dla transportu osób i towarów, wygasa z upływem czasu trwania przywileju.“

Więc cóż się ma stać z liniami kolei Północnej, jeżeli — dajmy na to, ani zwolennicy upaństwienia natychmiastowego nie zmuszą rządu do odstąpienia od kompromisu z teraźniejszą spółką w kierunku przedłużenia przywileju, ani Rada państwa nowego przywileju uchwalić nie zechce?

Czyż w takim razie przyjdzie siać pszenicę na torach kolei Północnej? Albo może giełda przez strejk zmusi państwo do dalszej niewoli taryfowej na korzyść Rothschildów?

Wcale nie. Na szczęście państwo posiada już środki w ręku, ażeby coś podobnego nie stało się możliwem, i praktyka wskazuje już nawet drogę postępowania w takich razach.

Droga ta jest bardzo prostą: o t o r z ą d o b e j m u j e w s w o j ą a d m i n i s t r a c j ę r u c h, b e z n a r u s z e n i a t y t u ł u w ł a s n o ś c i a k c j o n a r j u s z ó w. Z bieżących dochodów płaci im odpowiednią rentę, pewien procent odkłada na amortyzację kapitału zakładowego, i takim prostym sposobem rozwiązuje się najbardziej zawikłane kwestje, w których chodzi o usunięcie prywatnej spekulacji od zarządu publicznemi środkami komunikacyjnemi.

To samo ministerstwo — Taaffe-Dunajewski, ten sam minister handlu — br. Pino taką a nie inną metodę postępowania zastosował do innych wielkich kompleksów krajowych, jak np. do kolei Zachodniej cesarzowej Elżbiety, kolei arcyksięcia Rudolfa itd., to czemuż wobec kolei Północnej mianoby inaczej postępować?

— Cóż zrobić z bocznemi liniami, nieobjętemi głównym przywilejem kolei Północnej? — zapytają zwolennicy ugody.

Odpowiedź na to pytanie znachodzi się z gruntownem uzasadnieniem w memorjale dr. Raczyńskiego. Brzmi ona: pozostawić te linie tak jak są, w posiadaniu kolei Północnej, a na mocy aktów koncesyjnych w przeciągu kilkunastu lat przejdą one samo przez się na własność państwa.

Teraz Towarzystwo kolei Północnej znajduje się w przymusowem położeniu, gdy w ostatniej chwili los jego przywileju wisi na włosku; teraz nie kolej Północna państwu, ale państwo tej kolei może dyktować warunki. Kiedyż więc wmieszany już został p. Schmerling w tę sprawę, to niechaj święci się jego słowo: niech parlament w imię interesu publicznego powie teraz Rotschildom: „Wir können warten!“ W takim razie tak drażliwa sprawa załatwi się sama, bez korowodów długich.

* *

W chwili, gdy powyższy artykuł idzie do druku, nadchodzi wiadomość z Wiednia o rozprawach Koła polskiego nad elaboratem podkomitetu (patrz „telegramy“). Odrzucenie wniosku p. Grocholskiego przez większość delegacji, i przyjęcie odraczającego wniosku posła Chrzanowskiego wlewa otuchę, że ostatecznie przecież wzgląd na oczywiste, namacalne interesa kraju, zwycięży w Kole posłów naszych nad względami dyplomacji wiedeńskiej — i ż e n i e p ó j d z i e m o ż e b i e d n y k r a j n a s z, c a ł e r o l n i c t w o i c a ł y h a n d e l g a l i c y j s k i z n o w u w p ó ł w i e k o w ą n i e w o l ę t a r y f o w ą R o t h s c h i l d ó w!

Daj to Boże!...

W sprawie emigracji Mazurów

przez

Zygmunta Jaroszyńskiego.

IV.

Otóż pytam się teraz, czy działanie to i objęcie tej sprawy przez Towarzystwo gospodarskie nie byłoby najodpowiedniejszem, i czy jakiekolwiek trudności stawałyby temu na przeszkodzie? Pytam, czy nawet gdyby i były jakieś trudności, tak finansowej natury ze zwiększenia wydatków Towarzystwa wypływające, jakoteż i działalnościowe z powodu zwiększonej pracy wynikłe, czy wobec tak ważnego celu, przechodzącego swą działalnością niemal wszystkie dotychczasowe zajęcia Towarzystwa, godzi się odrzucać ujęcie jej pod swoją opiekę i swój patronat?

A jednak dla niezrozumiałych dla mnie powodów tak się stało, gdyż komitet miasto przyjęcia tak unormowanego projektu, miasto podjęcia całkowitej pracy i opieki nad tą sprawą, jak to w duchu projektu leżało, zdecydował się wreszcie zeszłego lata na rozesłanie okólnika do wszystkich oddziałów zawiadamiającego, iż w załatwieniu tego projektu ograniczy się jedynie na utrzymywaniu w biurze swojem w ewidencji zgłaszanych na sprzedaż części lub całych majątków, celem rozparcelowywania ich Mazurom. Na rozesłaniu tego okólnika zakończyła się cała działalność komitetu, który ani ogłoszeń nigdzie nie rozesłał, ani projektowanego przezemnie kwestjonarza ofertującym nie podał, ani wreszcie utworzył specjalne zajmujące się tem biuro, słowem odrzuciwszy kompletnie opiekę nad tem dziełem i wszelki patronat, uznał tę sprawę niby za załatwioną a w rzeczy samej za poronioną i odrzuconą.

Czy komitet tak tę sprawę zbywając poszedł w myśl tylorazowych uchwał ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, które jej ważności nie odmawiało i poleciło przeprowadzenie, nie zaś odrzucenie tego wniosku, to będzie zapewne przedmiotem oceny tegorocznego ogólnego zebrania, i znajdzie tam wyraz stosowny. Ja zaś z mojej strony podaję sprawę tę myślącemu ogółowi kraju, któremu ona obojętną być nie może, ponieważ dotyka interesów powszechnych ogólno ekonomicznych i moralnych, a zarazem ścisłą ma łączność z przesileniem interesów rolniczych jak to na wstępie artykułu tego wskazałem.

Jeżeli myśl przezemnie poruszona ogólnie uznaną zostanie za ważną i potrzebną, a pomimo to, Towarz. gospodarskie zatwierdzi postępowanie w tej sprawie przez swój komitet przyjęte, w takim razie może myśl tę podniesie i w program swych czynności wcieli, niedawno utworzona a już zasłużona instytucja kółek rolniczych, która będąc w najbliższej styczności z ludem, może łatwiej i skuteczniej w tem działać od innych. To niezawodne, że znajdą się sposoby, i mam nadzieję, znajdą się ludzie dość chętni i ofiarni, którzy myśli tej upaść nie dadzą, i zawiążą choćby osobne Towarzystwo celem przeprowadzenia sprawy tak silnie potrzebnej dla dobra kraju i tak dziś na dobie będącej.

W każdym jednak razie jak to już wyżej wspomniałem, nieradbym widzieć sprawę tę oddaną przedsiębiorstwu zysk własny na celu mającemu, nierad bym jej widzieć również zostawioną samej sobie, jak się to już dzieje obecnie, bo potrzeby i interesa tak żywotnej natury, jeśli niezostają ujęte i kierowane dla dobra ogółu, to znajdą zawsze ujście i załawienie w staraniach ludzi prywatnych, na własne je obracających cele.

Tak się też i z tą myślą stało, i znalazła ona już wyraz w praktycznem zastosowaniu niejednokrotnie przez pojedynczych ludzi przeprowadzonem. Takim sposobem w tłumackim, nadworniańskim i kałuskim powiecie, powstało już kilka mazruskich kolonii, staraniem prywatnych pośredników sprowadzonych, a właściciele, którzy Mazurom ziemie swe odstąpili, przyznają, iż i sami korzystny interes zrobili, i zarazem pozyskali sobie wdzięczność osiedleńców ukontentowanych z przeprowadzonego interesu. Tu jednak nabywcy nie mogąc całej wartości ziemi odrazu zapłacić, polegają jedynie na ufności jaką mają w sprzedawcach, gdyż ani długi hipoteczne ciężące na całych majątkach niemogły być dotąd spłacone, a tem samem kupno prawnie i hipotecznie dokonanem niezostało, ani też byli właściciele ziemi nie mogli przenieść reszty swej należytości od nabywców na hipotekę przedanej im ziemi.

Stosunek więc ich ustalonym i uprawnionym być nie mógł, a tylko dobra wola i wzajemna ufność przyszła w pomoc i pozwoliła przeprowadzić kilka takich interesów, jak dotychczas obie strony zadawalających. Wszelako w miarę wzrastania tego rodzaju tranzakcji niekierowanych właściwie, i przeważnie tylko na dobrej wierze spoczywających, z łatwością myśl sama z siebie dobra, pożyteczna, i nawet konieczna, może być wypaczoną i tak skrzywioną, że nietylko nieprzyniesie spodziewanych dla ogółu korzyści, ale przeciwnie przynieść może wpływ zły i szkodliwy. Nie wszystkie bowiem miejscowości wschodniej Galicji nadają się do kolonizowania w nich napływowej ludności, są miejsca i dziś już dostatecznie zaludnione i któreby tem samem przez niestosowne kolonizacje z czasem same do przeludnienia przyjść mogły.

Nie wszędzie dostateczny przedstawia się dla napływowej ludności zarobek, zapewniający jej utrzymanie i spodziewany dobrobyt, niewszędzie cena ziemi praktykowana na Zachodzie, gdzie rola drożej się płaci, a tem samem przystępną zdaje się być na pozór dla przybysza ztamtąd, odpowiada realnej w tych okolicach wartości. Nie wszędzie nakoniec zastąpienie większej własności przez mniejszą w całości jest pożądanem dla względów politycznych, dla których narodowy i oświecony element większych posiadłości nie zawsze z korzyścią zamieniony być może.

Dla tych to więc powodów widzę potrzebę, by sprawa ta ujętą została w ręce poważnego i wpływowego towarzystwa, które umiałoby nią pokierować, bacząc tak na interesa kraju jak i na korzyści biednej wychodźczej ludności, którejby zarazem zupełną ufność pozyskało. Że tak pokierowany ruch kolonizacyjny przybrałby wkrótce znaczne rozmiary, o tem przekonałem się osobiście; bo gdy w ubiegłym roku kilka dzienników pobieżnie tylko poruszyło myśl moją, a mianowicie *Dziennik Polski* przedrukował odezwę moją do członków stanisławowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego z *Rolnika*, zaś *Gazeta Łucowska* i *Dobry Pasterz* zamieściły własne życzliwe poglądy na tę sprawę, wnet ze wszech stron zacząłem odbierać zgłoszenia tak od włościan mazurskich, pragnących się tu przesiedlić, jako też od posiadaczy większych własności, którzy swe oferty według podanego przezemnie kwestjonarjusza zebrane, ze wszystkich stron wschodniej Galicji przesyłali. Oczywiście, w oczekiwaniu utworzenia biura informacyjno-pośredniczącego w komitecie Towarzystwa gospodarskiego, odsyłałem wszystkie zgłoszenia takie do komitetu, który niewątpliwie przyjętym przez siebie systemem niemej ewidencji, żadnego użytku z tych zgłoszeń nie uczynił.

Gdy p. Bronisław Dobrowolski w r. 1883 zamierzył dobra swoje „Hołosków“ pod Ottynią rozparcelować pomiędzy Mazurów, co już teraz uskutecznionem zostało, i rozesłał za pośrednictwem p. Messlina, nauczyciela z Neudorfu, który niejedną już tu taką parcelację na swą rękę przeprowadził, ogłoszenia o tem do zachodniej Galicji, to wkrótce ze wszech stron przybywali doń Mazury i już w kwietniu 1884. r. osiedlili się stale. Wydane w tymże zeszłym roku przez osiedlonych, sprawozdanie z nowozałożonej gminy „Dobrowola Hołoskowska“ obok Ottyni w powiecie nadworniańskim (Druk J. Dankiewicza w Stanisławowie) wskazuje, jak osiedleńcy zadowoleni są z nabytych gruntów, i z jaką wdzięcznością umożliwienie im osiedlenia się tu wspominają, nakłaniając braci swych zarazem, by tu się przesiedlali, zamiast dążyć do nieznanej Ameryki lub obcej sobie Bessarabii.

Przybyli tu z zachodnich powiatów włościanie po sprzedaży tam swoich gospodarstw, posiadają bardzo rozmaite fundusze, począwszy od kilku set złr. aż do kilku, a czasem i kilkunastu tysięcy. Zaraz po przeprowadzeniu ugody kupna zabierają się do stawiania sobie budynków drewnianych, mieszcząc się tymczasem w byle jakiej szopie, oddanej im przez sprzedawcę na tymczasowy użytek. Gdy się jako tako pobudują, zaraz zaczynają pracować koło roli i zarazem zarabiać, oddając swych synów i córki na służbę, lub posełając ich na zarobek do okolicznych dworów. Sprawowanie ich dotychczasowe jest tu wszędzie wzorowe, gdyż mylnem jest rozpowszechnione u niektórych mniemanie, iż przesiedlający się Mazury składają się z mętów tamtejszej ludności. Takiemi są często sprowadzani do wschodniej Galicji parobcy, którzy nie posiadają żadnej własności, i tylko czasowo szukają u nas zarobku. Przeciwnie zaś, ludność wychodźcza składa się przeważnie z rodzin porządniejszych, nieobawiających się a właśnie poszukujących pracy, a sama już ich decyzja sprzedaży swej ojcowizny i wyniesienia się choćby daleko, byle pozyskać dostateczne utrzymanie, wskazuje, że są to ludzie energiczni, ufający swym siłom i polegający na swej pracy.

Nie godzi się zatem takiej ludności dozwolić ginąć w puszczach amerykańskich, niegodzi się tracić dla kraju tych sił narodowych, na których w tylu miejscowościach nam zbywa, i nieekonomicznem jest tracenie wyprowadzanych raz na zawsze z kraju kapitałów. Chciejmy tylko przyłożyć ręki do tej sprawy, ofiarujmy na ten cel bezinteresownie naszą pracę i zabiegi, a wnet zaludnią się dotychczas niedostatecznie zamieszkałe przestrzenie wschodniej Galicji pożytecznym i pracowitym elementem naszych Mazurów, którzy z Poznańskiego i ze Szlązka nawet dążyć do nas będą. Pozyskamy wówczas wzmocnienie żywiołu o patrjotycznych dążeniach, nowe i dobre siły produkcji rolniczej, przybędzie nam właściciel i naturalny ów dzierżawca fermier dla naszej roli, przybędzie konsument, a z czasem i wyrobiony pracownik na polu tak nam potrzebnego przemysłu fabrycznego, bez stworzenia którego trudno by kraj nasz ekonomicznie mógł się podnieść. Jeśli Towarzystwo gospodarskie nie będzie mogło lub chciało, z niepojętych dotąd dla mnie powodów, tej żywotnej sprawy ująć w swe ręce, w takim razie stwórzmy towarzystwo odrębne, specjalnie temu celowi oddane, a pewien jestem, że taka instytucja dobrze się krajowi przysłuży i działalnością swą trwały pomnik sobie wystawi.

W sprawie uniwersytetu czerniowieckiego

Uniwersytet czerniowiecki nie ma szczęścia u opinii publicznej zarówno dalszych ludów monarchii, jak i samego kraju. W przeciągu dziesięciu lat istnienia tej instytucji prawie corocznie podnoszą się głosy, żądające skasowania wszechnicy tutejszej. W roku ubiegłym wniosek podobny wyszedł nawet z łona samych profesorów czerniowieckiej *almae matris*, a zaledwie zdołano zażegnać wywołaną wówczas burzę dyskusji — znowu taki sam projekt staje na porządku dziennym.

Oto otrzymany w tej chwili telegram donosi nam, że pragska *Politik*, omawiając zbliżające się rozprawy budżetowe w Radzie państwa, wzywa posłów czeskich, ażeby żądali zniesienia uniwersytetu w Czerniowcach, jako nieproduktywnego. Dotychczasowe zaś koszta utrzymania tej wszechnicy proponuje organ czeski obrócić na utrzymanie uniwersytetów w Salzburgu i w Pradze.

Nie wiemy, pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*, jak wobec tego zachowają się posłowie czescy, ale sądzimy, iż propozycja poważnego zresztą i cennego pragskiego pisma w niniejszym wypadku nie znajdzie poparcia w obozie autonomicznym.

Uniwersytet tutejszy, mimo wszelkich braków i wad, jest na wszelki sposób instytucją naukową, szerzącą ziarno oświaty na wschodnim krańcu monarchii, a poczucie potrzeby oświaty stać winno ponad względami partyjnemi. Dziś, kiedy to poczucie kształcenia się wnika w coraz rozleglejsze sfery społeczeństwa, kiedy najuboższy zarobnik ostatni grosz oddaje chętnie, by jeno kształcić swe dzieci jak najwyżej, — dziś domaganie się zamknięcia źródła nauki musi wywołać opozycję w każdym, kto jeno rzetelnie wyznaje zasady postępu i cywilizacji. Już więc z tego ogólnocywilizacyjnego względu musimy się stanowczo sprzeciwić wnioskowi *Politik*.

Ze szkół bukowińskich z każdym rokiem więcej wychodzi młodzieży, co pragnie wyższej oświaty i corocznie też zwiększa się liczba słuchaczów tutejszej wszechnicy. Wzrost ten jest koniecznym i niema wątpliwości, iż postępować będzie nieustannie zwłaszcza, gdy przyjdzie do skutku drugie gimnazjum w Czerniowcach, postanowione już na ostatniej sesji Rady państwa. Dlaczegóż więc młodzież tutejsza ma być skazaną na dalekie podróże do innych krajów dla wyższego kształcenia się, gdy nadto niekażdy może znaleść na podobny wyjazd odpowiednie środki? Weźmy jeszcze i to pod rozwagę, że młodzież ta po większej części jechałaby na kursa do Wiednia, co miałoby ten skutek, iż za powrotem młodzieniec Rumun, lub Rusin przywoziłby tylko patrjotym niemiecki i germanizację.

Że uniwersytet się nie rentuje, to zdanie słuszne, ale ztąd także jeszcze nie wniosek, by go znosić. Wszak nie przypuszczamy, by rząd chciał robić interesa na instytucjach naukowych! Jeżeli dopłacamy do utrzymywania teatrów dlatego, że one przynoszą moralny pożytek społeczeństwu, — to niechaj nikogo nie dziwi, gdy kraj dopłaca do zakładów naukowych; wszak ich moralny pożytek jest jeszcze donioślejszym; tamte pierwsze są pożyteczne, te ostatnie zaś konieczne.

Że uniwersytet w obecnym zakresie działania nie jest produktywnym, a w szczególności produktywnym dla kraju, — to zarzut słuszny i nad tą kwestją powinneby poważnie się zastanowić sfery decydujące.

Opinia kraju zgadza się ogólnie na zdanie, iż wszechnica tutejsza tak długo będzie chromała, dopóki charakter jej nie zastosuje się do właściwej barwy narodowej mieszkańców Bukowiny. Sztucznie wyszrubowano tutaj hegemonię niemiecką i wszechnicy narzucono język wykładowy, który dla $^{7}/_{11}$ ludności krajowej jest zupełnie obcym. Tutaj tkwi błąd (niegdyś rozmyślny) i pod tym względem należy zreorganizować instytucję, a wtedy przyniesie ona prawdziwą korzyść krajowi i monarchii.

L u d n o ś ć B u k o w i n y j e s t r u s k o-r u m u ń s k ą i t a k ą p o w i n n a b y ć w s z e c h n i c a. Zwabi ona wtedy dostateczną ilość słuchaczów z wschodniej Galicji i z Siedmiogrodu, a znacznie swoje dla całej monarchii podniesie jeszcze o tyle, że będzie stanowiła siłę przyciągającą dla obcokrajowej młodzieży z Besarabii i Rumunii.

Nie delegaci Czech, ale posłowie Bukowiny powinniby przeto skorzystać z obecnych rozpraw budżetowych i postawić kategoryczne żądanie, iżby na wszechnicy tutejszej zaprowadzono wykłady rusko-rumuńskie, gdyż w ten tylko sposób zadanie instytucji należycie będzie osiągniętem.

Żądanie to znajdzie niewątpliwie poparcie u wszystkich ludzi postępu i zasad bez stronnej autonomii.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Prężność i wilgoć powietrza, stan temperatury i kierunek wiatru były przez ostatnie dwa dnie nadzwyczaj zmienne. Dzień sobotni był pochmurny, deszcz rosił około 2. godziny popołudniu i od 4. do 7. wieczór, w niedzielę nad ranem i zaczął padać śnieg i krupy, nareszcie niebo się wypogodziło i pogoda trwa dotychczas. Opad wynosił w ciągu ostatnich 48 godzin tj. do 9. godziny dzisiaj zrana $1,_{9}$ mm. Kierunek wiatru zmieniał się od SW do N. Średnia temperatura soboty była $+ 5,_{11}$, niedzieli $— 7,^{o}_{2}$, najwyższa w sobotę w południe $+ 9,^{o}_{8}$, najniższa dzisiaj przed wschodem słońca $— 9,^{o9}$ C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim, temperatura się podnosi, stan nieba i wilgoć powietrza zmienne, dzisiaj pogodnie i jutro pogoda możliwa.

* **P. Jan Dobrzański** wyjeżdża jako rekonwalescent z końcem tego tygodnia do Nicei. Podczas nieobecności jego obejmuje redakcję p. Platowstecki. Wiadomość, że p. Jan Dobrzański sprzedał swoją połowę *Gaz. Nar.*, jest mylną.

* **Konfiskaty.** *Dz. Pol.* w sobotę został skonfiskowany za przekład artykułu z *Frank. Ztg.* o ukazie z 27. grudnia i o wywiezieniu biskupa Hryniewieckiego.

Konfiskacie uległ też *N. Prołom*.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 23. b. m.: „W ł a ś c i c i e l K u ź n i c“, dramat w 4 ak. J. Ohnet'a.

Jutro d. 27. bm. „A f y k a n k a“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Przedstawienie „K o n r a d a W a l l e n r o d a“ odłożone na czwartek. Partję p. Szaniawskiego (który jest jeszcze chorym) aby nie zwlekać dłużej pierwszego przedstawienia opery, powierzono tymczasowo innemu artyście, który się uczy, i już we czwartek będzie mógł ją śpiewać, a tem samem przedstawienie nie natrafi na żadne przeszkody. — Próba jeneralna odbędzie się we środę rano. Bilety zakupione z datą 21. b. m. ważne są na czwartek 26. b. m.

We środę dnia 25-go b m. po raz szósty „M ą ż z g r z e c z n o ś c i“, komedja w 3 akt. oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 26. bm. po raz pierwszy: „K o n r a d W a l l e n r o d“, opera w 4 aktach a 5 obrazach, słowa Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego. Muzyka Władysława Żeleńskiego. Akt 1. p. t. Na Litwie, akt 2. Wybór, akt 3. Uczta, akt 4. Sąd, odsłona 5. Zgon.

Nowa garderoba. Nowe dekoracje pendzla p. Dülla. Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

W piątek 27. b. m. na benefis p. Żelazowskiego, przedstawionym będzie: „K e a n“, komedja w 5 aktach Dumasa.

* **Władysław Żeleński**, twórca „Konrada Wallenroda“, opery, której pierwsze przedstawienie odbędzie się w tych dniach, urodził się w galicyjskiej miejscowości Grodkowice w r. 1837. W siedmnastym roku życia oddał się wyłącznie studjom muzycznym pod kierunkiem Germana i Mireckiego, a w r. 1859 udał się do Paryża, gdzie też naszkicowane zostały pierwsze bruliony opery, osnutej na tle poematu Mickiewicza. W Pradze pracował z Dreyschockiem, a przewodnikiem dlań w teorji był Krejci. Następnie udał się do Paryża, skąd w r. 1870 wrócił na stałe do kraju. Po śmierci Moniuszki objął w konserwatorjum warszawskiem posadę profesora i przez lat pięć wykładał naukę harmonii i kontrapunktu. Następnie był dyrektorem Towarzystwa muzycznego w Warszawie, a od r. 1881. przebywa stale w Krakowie.

Dotychczas znamy przeszło 60 jego utworów. Operę „Konrad Wallenrod“ tworzył lat 25, chociaż właściwa praca nad nią rozpoczęła się dopiero od r. 1880, tj. od czasu, gdy Żeleński dostał libretto ułożone przez Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego. „Konrad Wallenrod“ podzielony jest na cztery akty. Pierwszy rozegrywa się na podworzu litewskiego zamku; Alf opuszcza kraj, by zaciągnąć się w szeregi krzyżackie. Akt drugi przenosi nas do wnętrza świątyni w Malborgu, gdzie następuje wybór brata Konrada na wielkiego mistrza. Konrad spostrzega w kościele Aldonę, której powstrzymać nie może od zamknięcia się w dobrowolnym grobie; finał aktu stanowi olbrzymi chór mężczyzn, kobiet i dzieci. Akt trzeci rozegrywa się w sali biesiadnej malborskiego zamku; wielki mistrz przyjmuje litewskich panów a bardowie nucą pieśni, sam zaś śpiewa balladę o Alpuharze. Akt czwarty rozpada się na dwie odsłony, z których pierwsza wprowadza nas w podziemia gdzie ma odbyć się sąd nad Konradem, druga wiedzie nas do stóp wieży, w której zamknięta Aldona. Zjawia się Konrad z Albanem i zabrawszy ją, mają uciekać na Litwę, gdy wtem opadają ich siepacze tajnego sądu. Konrad, nie chcąc dać się żywym w ich ręce, wypija truciznę. Taką jest treść libretta odbiegająca od poematu, zachowująca atoli ściśle charakter występujących w nim osób.

* **Wystawa szkiców i dzieł sztuki** na dochód wdowy po ś. p. pam. H. Redlichu nieodwołalnie otwartą zostanie z dniem 1. marca w salonach Koła literacko-artystycznego. Będzie to pierwszy salon rzeźb, obrazów i drobnostek artystycznych, jakoteż projektów architektonicznych, których prace częścią są już w rękach komitetu, częścią w drodze znajdują się. Notujemy dzisiaj nazwiska najwybitniejsze: Gersona, Grabowskiego, Kossaka, Łaszczyńskiego, Stachiewicza, Dakszyńskiej. Współudział swój przyrzekli pp. Rodakowski, Tepa, Zacharjewicz, Markoni, Barącz. Z Krakowa: Pochwalski, Malczewski, Piotrowski, Styka, Brzeszczad i wielu innych. Utwory przesyłać należy pod adresem: „Koło literacko-artystyczne we Lwowie.“

* **Koncert hr. Zichy'ego.** Od wielu lat nie była lwowska publiczność występem artysty muzycznego tak żywo zajęta, jak od dni kilku koncertami hr. Zichy'ego. Najlepszym tego dowodem był koncert wczorajszy. Wszystko co do świata arystokracji, inteligencji i sztuki w mieście naszem należy zebrało się wczoraj w sali kasynowej. Zajmująca i niezwykła osobistość hr. Zychy'ego, rozgłośna sława poprzedzająca przyjazd jego do Lwowa, umiętnie ułożony i urozmaicony przez dyr. Marka program, w którym najcelniejsze siły udział wzięty, wszystko to złożyło się na niepamiętny w dziejach koncertowych Lwowa wieczór.

Hr. Zichy swem talentem nadzwyczajnym zawładnął od pierwszej chwili słuchaczami, i w ciągu koncertu zachwycał i czarował publiczność wywołując entuzjazm i salwy oklasków. Złudzenie jest najkompletniejsze; nie patrząc na artystę każden myśli, że to nie jedną ręką ale dwoma rękami, ba, nawet często czterema rękami wirtuoz nad instrumentem włada. Siła, wytrwałość, bogactwo uderzenia, połączenie melodji bogatej harmonizacji i akompaniamentów, olśniewające szczegóły upiększeń w pasażach, arpeżjach wszystko równocześnie pięcia palcami wykonane sprawia zdumiewające wrażenie.

Szczególną cechą gry hr. Z. jest nadto uczuciowe i delikatne wykonanie śpiewnych ustępów, któremi jak w serenadzie i nadprogramowo dodanej pieśni bez słów własnej kompozycji i nareszcie w melodyjnych ustępach fantazji Fausta, porywał słuchaczy. Jako kompozytor z pieśni wczoraj śpiewanej sądząc zajmuje hr. Z. wybitne stanowisko.

Pan Czerny bardzo uczuciowo oddał tak pieśń Zichy'ego jakoteż Rubinsteina. Niemniej podobał się piękny głos panny Ludwik i wyborna gra pana Tyberga. Solowy kwartet naszych dzielnych lutnistów godnie zakończył ten pamiętny wieczór.

Pan Marek skomponował wszystkim jak zwykle wzorowo.

Drugi i ostatni koncert hr. Zichy'go. Program tego koncertu został za poradą p. Marka znacznie wzbogacony. Hr. Zichy odegra nadprogramowo: Rapsodję węgierską, a prócz tego wykonaną zostanie przez pp. Czernego i Marka, jedna z najpiękniejszych kompozycyj hr. Zichy'ego, p. t. „Wędrówka śpiewaka". Treść: Minstrel opuszcza swój zamek i udaje się w podróż, a wrażenia odniesione w tejże, oddaje w 10. obrazach, pieśniach, romansach i balladach.

Słowa i muzyka Gezy hr. Zichy. Z tej wiązanki obrazków odśpiewa pan Czerny na koncercie wtorkowym ustępy następujące:

1 Pożegnanie z rodziną. Wśród obcych nie wiarę. 3. Kugiarz. 4. Rezygnacja 5. Powrót do rodziny.

Hr. Zichy dziś będzie na objedzie u pani hr. Potockiej, na rancie u hr. Rasockich.

Z powodu, że hr. Zichy po koncercie wtorkowym zaraz wyjeżdża, zapowiedziany na środę bankiet odbyć się nie może. Złożone udziały przez komitet zwrócone zostaną.

Ze świata literackiego. Autor „Marzycieli" Józef Rogosz, zamierzając napisać powieść historyczną z epoki pierwszych Jagiellonów, dla poznania charakteru krajów i ludów słowiańskich, wybrał się przed kilku tygodniami w dłuższą podróż na Północ. Zwiedziwszy ziemię nabrane Kijów, Moskwę, Petersburg, Wilno, Grodno i Warszawę, bawi obecnie w Wielkopolsce, skąd w marcu wraca do Galicji. Powieść, o której mówimy, nosić będzie tytuł: „Na dziejowym przełomie" i pojawi się w łamach naszej gazety, w *Dz. Pozn.* i w jednem z pism warszawskich.

* **Przewodniczący Lutni,** Towarzystwa śpiewackiego, zaprasza wszystkich czynnych członków, aby dla wszystkich prób w poniedziałek 23. b. m. zebrać się zechcieli w sali kasyna miejskiego o godzinie wpół do 7mej wieczorem w najliczniejszym komplecie.

* **Bal kostiumowy** Koła literackiego, nie przeciął niby kilkugodzinna efemeryda. Został uwieczniony. Pominąwszy to uwiecznienie przez opisy dzienników i to niezawodnie najtrwalsze w pamięci uczestników wspomnienie, które natenczas opowiadaniem świetności balu tego wskrzeszą, jest do zanotowania trzeci sposób, w jaki główne momenta balu utrwalone zostały. Dokonała tego sztuka fotograficzna. W zakładzie fotograficznym p. P. Mieczkowski po dziś zjęte kazali wszyscy uczestnicy bal w kostiumowanie, bądź z osobna, bądź w grupach. W wielkim kartonowym formacie wykonał zakład dwie grupy: jedna obejmuje wszystkie główniejsze postacie z „Wesela Skrzetuskiego", druga „Pochód weselny", a ta druga szczególniej uderza malowniczym, prawdziwie artystycznym układem. Oprócz tego są poszczególne postacie zdjęte z osobna, w formacie gabinetowym, niektóre po kilkakroć w rozmaitych pozach, jak również po grupy po dwie i trzy osoby. Na pochwałę zakładu powiedzieć należy, iż wszystkie zdjęcia udały się doskonale, i zaszczyt *atelier* p. Mieczkowskiego przynoszą.

Również w jednej grupie zdjęte jest „Wesele krakowskie" z balu literackiego przewybornie.

W tym zakładzie zdjęte jest też drugie „Wesele krakowskie", to wielkie, które odbyło się w ratuszu Sodzynowskich, grupa obrazowa, z przeszło 40 osób. Reprodukcje ukazały się już podobno w handlach.

* **Syn starszy hr. Alfreda Potockiego** Roman hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, po śmierci pierwszej swej żony, córki hr. Potockich z Brzezan [illegible] ks. Radziwiłłówną [illegible] niemieckim dwornym [illegible] hr. Alfred Potocki, na Berlin udając się do Cannes, był na audjencji u cesarza niemieckiego.

† **Ks. Zygmunt Gollau,** dr. teologji, prałat domowy papieża, kanonik honorowy płocki, egzaminator prosynodalny krakowski, proboszcz w Wieliczce, zmarł tamże.

* **Grób ś. p. hr. Stanisława Skarbka.** Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Wskutek umieszczonych w *Gaz. Nar.* dwóch artykułów, traktujących o materjałach do życiorysu ś.p. Stanisława hr. Skarbka, założyciela Zakładu drohobyckiego, a co za sporządzonie także zawartych a mylnych doniesień, jestem upoważniony ze strony kompetentnej uwiadomić ich. Redakcję:

1. że nigdy nie zachodziła wątpliwość, co do miejsca tymczasowego grobu ś. p. St hr. Skarbka, którego wynalezienie na cmentarzu Łyczakowskim miałoby być zasługą p. K. Jabłońskiego;

2. przeciwnie, Zarząd fundacji St hr. Skarbka znał to miejsce, umieścił na grobie krzyż dębowy i dwie tabliczki pośmiertne dla hrabiów Stanisława i Władysława Skarbków, którzy w jednym murowanym grobie pochowani zostali;

3. że już w bieżącym roku wystawioną zostanie na cmentarzu Zakładu drohowyzkiego kaplica z katakombami i do niej zwłoki obu hr. Skarbków zostaną przeniesione;

4. że materjały do napisania życiorysu Stanisława hr. Skarbka, są zbierane z wszelką skrzętnością, i tenże życiorys niebawem w jednem z tutejszych pism wraz z portretem zostanie umieszczony — Lwów dnia 23. lutego 1885. Z wysokiem poważaniem *Tadeusz Łopuszański*, urzędnik fundacji St. hr. Skarbka.

* **Samobójstwo.** W sobotę przed szkontrem odbyć się mającem w filii banku hipotecznego w Tarnopolu, kasjer tamtejszy Brandt odebrał sobie życie przez powieszenie. Po ścisłem przeliczeniu kasy i walorów, okazał się ubytek w kwocie 722 zł. 9 ct.

* **Ciekawa wiadomość** dochodzi nas z gubernii Smoleńskiej.

Według prywatnej korespondencji otrzymanej z miasta Elni, o 12 wiorst od tej miejscowości we wsi Jonnie, majętności jenerała Tilena, wytworzył się [illegible] nieznany [illegible] ścianie dostrzegli niezwykłe objawy. Śnieg nie mógł się nigdy na niej utrzymać, a w ciągu ostatnich lat trzech słychać było w niej jakiś podziemny szum, przyczem z góry od czasu do czasu wydobywał się dym. Obecnie góra bucha już niekiedy płomieniem, wydobywają się z niej iskry, węgiel kamienny i piasek. Piasek na pozór ma wygląd zwykły, skoro się pocznie wszakże nań dmuchać, wydobywają się zeń iskry (wiośnianie zapalają nim fajki); wbity zaś w ziemię kół w ciągu kilku minut zamienia w węgiel. Miasto całe w trwodze, a na górze dzień i noc tłoczy się lud jak na jarmarku. W pobliskiej wsi Dubasiszach również płonie góra obok samej cerkwi. Z drugiej strony miasta Elni o 8 wiorst odległości, zauważano także niezwykłe rozgrzanie ziemi.

* **Z Chicago** piszą do nas: „Nie wiem co za powody skłaniają teraz wielu młodych ziomków i to dość wykształconych do opuszczania kraju. Takich, wykolejonych z ostatniego okresu 1½ rocznego, w samem Chicago naliczyć można do kilkudziesięciu. Trudno sobie wyobrazić, jaką nędzę wiodą u nich przechodzi. W tych dniach właśnie odwiedziłem jednego z tych nieszczęśliwych w szpitalu. Szukając chleba w grudniu r. z., przyszedł on z St. Louis do Chicago, nie mając grosza w kieszeni, przez dziesięć dni nad jednej nocy nie spędził pod dachem, podczas tęgich mrozów szedł w jednej letniej marynarce. Nic więc dziwnego, że po tym spacerze kwalifikował się tylko do szpitala. Dziś leży z rozwiniętemi suchotami i dłużej nad 2 do 3 ch tygodni nie pociągnie. Jest to młody Warszawiak, mający lat 24, z dość zamożnej rodziny. A nie jest on wcale wyjątkiem."

* **Wychodźtwo do Ameryki.** Kwartalne sprawozdanie wymieniające ilość emigrantów z Wielkopolski, ogłaszane w dziennikach w Prusiech wychodzących, pomija nasz obóz. W ostatnim kwartale roku zeszłego wyszło z Poznańskiego do Ameryki 678 osób! Przejeżdżają przez Oświęcim, przez Kraków, omijają granicę jadąc przez Szczecin, Kraków, omijają granice jadąc przez Szczecin. A w Wielkopolsce, ani z nas nie ... bo z nas, nie celem ... nawet nie dalej. Potrzeba zwrócić uwagę, jakie komitet do zatamowania nad tym krwi własnej upustem.

* **Iwan Naumowicz** na razie nie pojechał do Rzymu, nowym papieża teologii, tylko wybrał się ponownie na wyprawę do carata — po pieniądze. Na 1. marca przypada bowiem termin wypłaty przez bank kryłoszański wkładek funduszu wdów i sierót po księżach ruskich lwowskiej archidyecezji metropolitarnej, zaś na wypadek niedotrzymania tego terminu ma zarząd funduszu, w myśl uchwały walnego zgromadzenia delegatów rozpocząć kroki sądowe. Tymczasem w kasach banku nie ma pieniędzy — także do niego Naumowicza o pomoc. To jest celem jego misji do carata.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum z zasyłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie.

* [illegible] we wtorek d. 24. lutego: św. Macieja [illegible]

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. lutego.

Skradziono: p. S. K. wczoraj podczas przedstawienia w teatrze z paltota: srebrny zegarek wart. 14 zł; p. Djannie E. ze stryszka pod 1. 1 nl. Lwia bieliznę znaczoną D. N. i E. N. war. 9 zł.

Znaleziono: nowy czarny półjedwabny parasol z bambusową rączką w korytarzu dworca kolei Karola Ludwika; 40 kluczyków na żelaznem kółku na placu Krakowskim; przednie koła od wozu na ul. Teatralnej.

Zakwestjonowano w aresztowanego Orłandera, konia kasztanowatej maści, chłopskiej rasy z gwiazdą na czole i wóz chłopski, bawełniane majtki drelichowej roboty, dzieciene pończochy i pa... ze kurtkę nowych, z pakiet kradzieży pochodzące.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości szan. oddziałów i członków, iż nie jego jest winą, że dotąd kart legitymacyjnych nie rozesłano, gdyż koleje Karola Ludwika i Czerniowiecka, pomimo ponaglenia telegraficznego rezolucji ostatecznej dotąd nie nadesłały, a kolej państwowa i węgiersko galicyjska obniżenia odmówiły.

Ceny zboża (a 100 klgramów):

Lwów dnia 23. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 22 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.— do 7.75, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.35 do 6.55 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.35 do 7.75 zł., pastewny od 5.85 do 6.25 zł., — owies od 6.25 do 6.45 zł., — hreczka od 7.25 do 7.50 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5.75 do 6.50 zł., kukurudza nowa od —.— do —.-zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.50 do 9.25 zł., — groch pastewny od 5.50 do 7.— zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.25 do 5.75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 54 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 35.— do 40.— zł., — kminek od 28.— do 37.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.50 do 12.— zł., — rzepak letni od 12.50 do 13.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 10.— do 10.75 zł., — nasienie lniane od 11 — do 12.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.50 do 16.50 zł., salonowa od 20.50 do 21.50 zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 70 do 90 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 27.75 do 28.25 zł.

Wiedeń dnia 21. lutego. Pszenica 8·55 do 8·57; — żyto od 7·35 do 7·37; owies od 7·23 do 7·25; — kukurudza od 6·23 do 6·25; — spirytus od 27·70 do 27·75

Peszt dnia 21. lutego. Pszenica od 8·22 do 8·24; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·70 do 6·71; kukurudza od 5·76 do 5·78; — rzepak od 12·70 do 12·75.

Wiedeń dnia 23. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1710 sztuk — pomiędzy temi 500 galicyjskich, 482 węgierskich, 728 niemieckich — płacono za galicyjskie 54 do 60, paszowe — do .—, węgierskie 56 do 63, niemieckie 56 do 63 złr

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Pan Witołd Wolański uprasza nas o uwiadomienie, że nie kandyduje do Rady państwa w miejsce ś. p. Horodyskiego, jak również że i dawniej nie kandydował do Rady państwa.

* * *

Z Mińska litewskiego d. 13. lutego 1885. W ostatniej korespondencji opisując nasze stosunki wspominałem w ogóle o demoralizującym wpływie wywieranym na nasz lud przez księży którzy wierni tradycji sławnego ongi Sęczykowskiego, a jaśniej mówiąc wierni rublowi moskiewskiemu, sieją z ambon ziarna demoralizacji, zagrzewając przytem do tego własnym przykładem. Dziś przytoczę kilka faktów, które w zupełności wyżej powiedziane potwierdzają.

W Borysowie np. ks. Łukaszewicz ubiera się w moskiewski narodowy strój i trójką koni (worła) urządza kuligi po mieście z płcią piękną (?). U nas znowu ks. Gawroński, skończony idjota i nikczemnik, katecheta obu gimnazjów, miewa kazania w moskiewskim języku, zagrzewając lud, by nie zrażał się do prawosławja, bo powiada, samo słowo „prawo-sławje" wykazuje wyższość tej religii przed naszą; to tak jakby prawa i lewa ręka, a prawa zawsze więcej warta". Przytaczam fakt, który sam na własne uszy słyszałem.

Wspominałem był także o kazaniu ks. Kułakowskiego, proboszcza cimkowickiej parafii, w słuckim powiecie, powiedziane w kwietniu z. r. lecz ponieważ ono wygląda jako potworne nieprawdopodobieństwo, niepojęte dla zagranicy, nawet rodaków z Galicji i Poznańskiego i możebne tylko w naszych warunkach piekielnych, powstrzymałem się przeto z przesłaniem takowego, nim nie zasięgnąłem pozytywnych danych, co do autentyczności faktu.

Kazania jednak tego niewydrukujecie zapewne, gdyż obraża wszelkie poczucie przyzwoitości a nawet wykracza przeciw zasadom katolicyzmu.

* * *

Przedlitawskie ministerstwo oświaty odrzuciło wniosek urzędu pocztowych kas oszczędności, żądający obowiązkowego zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności w szkołach, a oświadczyło równocześnie, iż starać się będzie o to, aby instytucja ta doznała w inny sposób ze strony szkoły poparcia.

* * *

Wiedeń d. 22. lutego (Pryw.) Dzisiaj odbyły się dwa posiedzenia Koła polskiego, w południe i wieczór, które trwały razem ośm godzin. Przedmiotem obrad był elaborat podkomitetu kolejowego co do projektu ugody z koleją Północną. Dyskusja była wielce ożywioną; brali w niej udział pp. Chrzanowski, Euz. Czerkawski, Gniewosz, Lewakowski, Hausner, Biliński, Starzeński, dr. Starzyński, Wolański, Skarczewski i inni. Podkomitet zmienił między innemi §. 7 projektu rządowego, zniżając gwarantowaną akcjonarjuszom (w razie przyszłego upaństwienia) dywidendę z 112 na 105 złr., a dalej normując taryfy kolei Północnej, nie jak chce projekt rządowy, według każdoczesnych, ale według dzisiejszych taryf zachodnich kolei państwowych.

Hausner przemawiał za zatrzymaniem wyrazu „każdoczesnych", i zresztą wniósł kilka pomniejszych poprawek, a ze względu, że administracja państwa na kolejach wcale nie dopisuje, oświadczył się w zasadzie za elaboratem. Lewakowski po dłuższym wywodzie wniósł upaństwienie kolei Północnej. Chrzanowski wniósł aby Koło polskie tymczasowo elaborat podkomitetowy przyjęło do wiadomości, zastrzegając sobie dalszą decyzję.

Grocholski wystąpił z życzeniem, aby Koło polskie oświadczyło, iż się zgadza z elaboratem, i członkom swoim w komisji kolejowej polecił, aby na podstawie elaboratu, z uwzględnieniem stawianych przez Koło polskie poprawek, dalej w komisji udział brali i głosowali. Koło 17 głosami przeciw 13 przyjęło wniosek Chrzanowskiego, co jest odrzuceniem wniosków Lewakowskiego i Grocholskiego. (Czyż niema we Wiedniu więcej delegatów naszych, prócz tych 30? p. r.)

Paryż d. 22. lutego. Urządzony przez anarchistów międzynarodowy mityng robotników, w którym wzięło udział 4000 osób, przyjął rezolucję protestującą przeciw wszelkiej wojennej, zaborczej polityce, i wyrażającą sympatję dla robotników wszystkich narodowości. Naczelnik deputacji robotników angielskich, członek parlamentu Burt oświadczył, że nadeszła chwila, kiedy wszystkie międzynarodowe nieporozumienia będą załatwiane sprawiedliwością, a nie gwałtem. Kilku anarchistów miało gwałtowne mowy, ale usunięto ich, ponieważ spowodowali bójkę.

Rzym d. 22. lutego. *Rassegna* i *Popolo Romano* zaprzeczają, jakoby Włochy przygotowywały czwartą ekspedycję na morze Czerwone.

Rzym d. 22. lutego. Sułtan z Aussa organizuje ekspedycję w celu wynalezienia i ukarania morderców Branchiego i towarzyszy. Wyraził on swoje zadowolenie z powodu że Włosi zajęli Beilul.

Berlin d. 22. lutego. Komisja konferencyjna ukończyła wczoraj narady i przyjęła sprawozdanie Lambremonta o wszystkich pracach konferencji. W poniedziałek lub we wtorek odbędzie się posiedzenie konferencji, a w ciągu tygodnia konferencja zostanie zamknięta.

Kair d. 22. lutego. Rząd angielski nadesłał zawiadomienie, że wszystkie szczegóły uregulowania finansów egipskich między mocarstwami a Anglią ostatecznie załatwione zostały.

Kair d. 22. lutego. Chedyw mianował Richtofena reprezentantem Niemiec w kasie długu państwowego.

Kair d. 23. lutego. Hassan zażądał na podróż do Korti orszaku 58 ludzi i 250 wielbłądów. Wyjazd księcia dlatego na razie odłożony.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 23. Lutego 1885.

Właściciel kuźnic
(Le maitre des forges.)
dramat w czterech aktach Jerzego Ohneta.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Pociągi kolejowe.
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 0 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 6. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.,

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej 23. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270	50	274	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	218	—	222	—
Banku hypot galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	237	—	242	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	—
„ „ „ 5 „ okres	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	87	75	88	75
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	20	103	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	5	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5.76	5 86
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperjał rosyjski	10 06	10.16
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 29	1.31
100 marek niemieckich	60 25	60 95
srebro	...	...
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń dnia, 20. Lutego. 1885
godzina 1 minut 50 popołudniu

Alpiny.	46.50	Węg. akcje kr.	316.50
Anglo-austr.	107.75	Unionsbank.	73 70
Kolej Kr. Lud.	271.50	Nordbahn	244 50
Kolej Połud.	143.75	Kolej Alföld.	188.—
Kolej państw.	307.60	Kolej lw.-czern	221 25
Węg. Nordstb.	177.50	Wied. Comunal	125 50
Węg. obl. p. zł.	108.75	Elbetal	184.75
Węg. cis. losy r.	118.80	Länd-Bank	105.60
Renta. węg. 4%	98.60	Bankverein	107.—
Ros. rubel. pap.	1.30.75	Losy węgier.	118 75
Galic. indemn.	102.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń. dnia 22. lutego.
godzina 10 min. 34 przed południem

Akcje kredyt.	305.50	Anglo-austrj.	107. —
Kolej Kar. Lud.	271.20	Kolej połudn.	144.—
Unionsbank	74.—	Napoleondor	9.81
Rossyj. bankn.	1.30	Usposobienie:	silne

Berlin. dnia 21. lutego
godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.50	Akcje kredyt	517. —
Lombardy	239.50	Galicjskie	112.40
Poł. wschod.	65.10	Austr. bank.	165 20

BANK KRAJOWY
król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem
4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

Wiedeń 21. lutego.

	płacą	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	83 70	83 85
„ „ w srebrze 5 „	84 10	84 25
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 75	126 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	138 —	138 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 5	142 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	174 50	175 10
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 50	154 —
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 50	103 50
Bukowińskie	102 50	103 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 55	98 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 50	148 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107	107 60
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	132 75	133 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	305 —	306 20
Zakład kred. węgier. 200 zł.	315 75	316 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	652	660
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	866	868
Unionsbank po 100 złr.	75 —	75 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	148 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 70	107 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	69 —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	187 —	188 60
Elżbiety „ 200 „ „	236 50	237
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2495	2500
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	211 25	211 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271 30	271 80
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	20 —	20 5
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	219 25	219 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	177 25	177 75
„ „ l. B. „ 200 „	184 25	184 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	185 75	186 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	187 25	187 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	307 —	307 80
Südbahn po 200 zł. sr.	144	144 25
Tramway wied. po 170 zł.	216 —	216 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	180 75	181 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	177 25	178 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	181 25	181 75

	płacą	żąda.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	123 —	123 7
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 76	99 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 50	92 50
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 25	101 75
„ Zakł. kr. włoś. 5 „ „		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 80	103 —
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 70	101 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	107 50	108 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w. a.	92 —	—
„ „ 5 „ srebr.	110 70	111 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 60	101 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44 25
Insbruckie prem. poż.	19 75	20 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	19 —
Lubiańskie prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	46 —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 25	41 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 75	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	49 00
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 40	37 90
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 50	60 60
Frankfurt 100 mark	60 40	60 60
Hamburg 100 mark	60 50	60 60
Londyn 100 funt. szterl.	124 25	124 45
Paryż 100 franków	48 95	49 —

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.